

Jacek P. Kubiak

Uniewinnienie tymczasowe («absolutio ab instantia») i inne formy wyroków pośrednich

Palestra 46/9-10(537-538), 33-47

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

UNIEWINNIE NIE TYMCZASOWE (ABSOLUTIO AB INSTANTIA) I INNE FORMY WYROKÓW POŚREDNICH*

Istota i geneza wyroków pośrednich

Od XVI do połowy XIX wieku w ustawodawstwie i praktyce wielu państw europejskich – w zasadzie z wyjątkiem Anglii – występowały wyroki pośrednie (nierozstrzygające, wymijające, *evasiv*) będące próbą pójścia *via media* między stanowczym skazaniem (*condemnatio definitiva*) a stanowczym uniewinnieniem (*absolutio definitiva*).

Podstawową formą wyroków pośrednich było uwolnienie (uniewinnienie) tymczasowe z braku dowodów winy albo niewinności oskarżonego (*absolutio ab instantia*, *absolutio rebus stantibus prout stant*, a *iudizii observazione*, *Instanzenbindung*). Zasadniczym skutkiem uwolnienia tymczasowego w porównaniu z uniewinnieniem stanowczym była możliwość wznowienia postępowania albo w każdym czasie albo tylko w czasie ściśle określonym (np. do przedawnienia), wówczas gdy ujawniły się nowe dowody. Sytuacja prawna, a także moralna, uwolnionego tymcza-

sowo była dwuznaczna. Było to bowiem typowe uwolnienie od oskarżenia, lecz nie od podejrzenia, tym bardziej, że nierzadko łączyły się z nim środki zabezpieczające (np. zatrzymanie w areszcie, nadzór policyjny albo sądowy), które miały chronić społeczeństwo przed możliwością popełnienia nowego przestępstwa przez oskarżonego uwolnionego tylko tymczasowo. We Włoszech już w nazwie uwolnienia tymczasowego (a *iudizii observazione*) eksponowano pozostawanie oskarżonego pod nadzorem sądowym.

Drugą najbardziej znaną formą wyroków pośrednich była kara nadzwyczajna z podejrzenia (*poena extraordinaria ex suspicione*, *Verdachtsstrafe*, w Polsce zwaną karą podzwyczajną) orzekana z reguły wówczas gdy wobec podejrzanego pozostawał pewien stopień podejrzenia, że jest sprawcą zarzucanego mu przestępstwa („mniej niż pół podejrzenia”, „bardzo silne poszlaki”).

Wyroki pośrednie nie były znane ani inkwizycyjnej formie procesu rzymskie-

* Ze względu na stosunkowo dużą objętość artykułu, w domowym archiwum pozostawiłem liczne przypisy odwołujące się głównie do literatury niemieckiej (w literaturze polskiej brak jest jakiegokolwiek opracowania monograficznego poświęconego instytucji *absolutio ab instantia* i innym formom wyroków pośrednich w procesie inkwizycyjnym).

go w późnym okresie Cesarstwa, ani też skargowej formie procesu w okresie Średniowiecza mimo dość znacznego zróżnicowania treści wyroków uniewinniających. Były natomiast wyroki pośrednie wytworem inkwizycyjnej formy świeckiego procesu karnego w okresie Średniowiecza. W formie tej do wszczęcia postępowania (inkwizycji) nie potrzebna była niczyjej skargi ani wniosku. Sędzia sam, z własnej inicjatywy pociągał do odpowiedzialności karnej. Przestał być też organem rozstrzygającym spór między stronami, jako że w klasycznym procesie inkwizycyjnym nie było ani oskarżyciela, ani oskarżonego jako strony (gwarancje procesowe oskarżonego były ograniczone i stawały się przedmiotem oddziaływania sędziego, nie zaś strony). W bezwzględnym dążeniu do wykrycia prawdy materialnej sędzia sam zbierał dowody, pośrednio bronił oskarżonego przed niesłusznym oskarżeniem stając się w ten sposób materialnym obrońcą oskarżonego, wreszcie z reguły sam albo w składzie trzyosobowym wyrokował w sprawie i to w postępowaniu tajnym i tylko na podstawie akt sprawy. O tej formie procesu karnego ukuta została paremia, że „kto ma oskarżyciela za sędziego, ten potrzebuje Boga na obrońcę”.

Wyroki pośrednie przede wszystkim dawały wyraz temu, że prawda musi być zawsze wykryta w procesie karnym. Jest to tylko kwestia czasu i dostępności dowodów. Prawda i oparte na niej orzeczenie o winie i karze były więc wartościami absolutnymi, które uzasadniały albo uwolnienie tymczasowe oskarżonego z otwarciem nieograniczonych możliwości poszukiwania prawidłowe-

go rozstrzygnięcia w przyszłości, jeżeli nie udowodnił on w pełni swej niewinności, ani też wina nie została mu w pełni dowiedziona, albo też orzeczenie kary niższej (z reguły o połowę), jeżeli w chwili wyrokowania pozostawało „mniej niż pół podejrzenia” albo „bardzo silne poszlaki”.

Stosując dzisiejsze oceny można powiedzieć, że wyroki pośrednie były oparte w płaszczyźnie aksjologicznej na podporządkowaniu zasadzie prawdy materialnej innym wartościom (stałości, poczucia bezpieczeństwa prawnego, godności ludzkiej), zaś w płaszczyźnie logicznej – na logice wielowartościowej lub indukcyjnej. Na gruncie logiki indukcyjnej bowiem zdanie może być prawdziwe lub fałszywe w pewnym stopniu, z określoną pewnością mieszczącą się między 0 a 1 albo wyrażoną słownie, jako mniejsze lub większe prawdopodobieństwo. Stopień tego prawdopodobieństwa w procesie inkwizycyjnym wynikał ze zbliżania się lub oddalania od formalnych wyznaczników dowodowych przyjętych w ramach pozytywnej ustawowej teorii dowodów, albo od stopnia wewnętrznego przekonania sędziego w ramach negatywnej ustawowej teorii dowodów. Reguły ustawowej (legalnej, formalnej) teorii dowodów klasyfikowały dowody według ich wartości i wskazywały kiedy i pod jakimi warunkami sędzia ma uznać istnienie albo nieistnienie związku pomiędzy faktami sprawy. Powstała w ten sposób klasyfikacja, w której wyróżniano m.in. dowody pełne, niepełne, półpełne, niezupełne, więcej niż półpełne, a także dowody oczywiste, poważne, przekonujące, wątpliwe, po-

dejrane itp. Klasycznym pełnym dowodem koniecznym do skazania oskarżonego na karę zwyczajną było albo przyznanie się do winy, któremu nadawano najwyższą rangę (*confesio regina probationum est*), albo zgodne zeznania dwóch świadków. Z kolei do dowodów niepełnych zaliczano m.in. poszlaki (*indicia*, które również posiadały rozbudowaną klasyfikację wewnętrzną), zaś do dowodów półpełnych m.in. zeznania jednego świadka. Rezultat postępowania dowodowego niewystarczający do uznania winy oskarżonego, lecz zostawiający w umyśle sędziego podejrzenie, był uznawany za dostateczny do wydobycia od oskarżonego przyznania się do winy. Miarą kwalifikacji zawodowych sędziego była m.in. jego zdolność do wydobycia w toku śledztwa wstępnego przyznania się oskarżonego do winy albo w drodze tortur albo użycia podstępów, groźby, obietnicy itp. O ile w pozytywnej (dodatniej) odmianie formalnej teorii dowodów sędziego musiał uznać fakt za udowodniony w razie uzyskania określonych przez prawo dowodów (odpowiednia ich jakość i ilość), o tyle w bardziej już postępowej negatywnej (ujemnej) odmianie tej teorii – skazanie (i tylko skazanie) nie mogło nastąpić, jeżeli nie było określonych przez prawo dowodów i jeśli jednocześnie sędzia nie był przekonany o winie oskarżonego. J. Glaser twierdzi, że w praktyce nastąpiło jednak zatarcie różnic między pozytywną a negatywną odmianą formalnej teorii dowodów. Sędzia przywykł bowiem traktować ustalenie istnienia przez prawo wymaganych warunków skazania (dowodów) za coś trudniejszego. Przeto w razie ustalenia ich istnienia

wina oskarżonego nie budziła już u sędziego wątpliwości i bez dalszych rozważań skazywał oskarżonego.

Tak więc, zasadniczą przyczyną powołania w średniowiecznym świeckim procesie inkwizycyjnym wyroków pośrednich między skazaniem a uniewinnieniem było bezwzględne dążenie do realizacji zasady prawdy materialnej przy jednoczesnym istnieniu wysokich barier formalnych ustawionych na drodze do skazania i przy rozbudowanej klasyfikacji dowodów. Nie bez znaczenia był też praktyczny wzgląd na ochronę społeczną. Wysokie bariery dowodowe i klasyfikacja dowodów sprawiały, że przy dychotomicznym jedynie podziale wyroków na skazujące i uniewinniające sędzia znacznie częściej musiałby uniewinniać oskarżonych niż ich skazywać.

Tymczasowe uwolnienie, jako podstawowa forma wyroków pośrednich ukształtowało się najpierw we włoskim prawie karnym materialnym, skąd zostało następnie recypowane w Niemczech, Austrii, Francji, Rosji i stopniowo przyjęło się we wszystkich europejskich państwach kontynentalnych. Jego recepcja do prawa niemieckiego – które interesuje nas tutaj najbardziej, gdyż wywarło wpływ na ustawodawstwo polskie, a poza tym było bezpośrednio stosowane na ziemiach polskich zajętych przez Austrię i Prusy w okresie zaborów, a także w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim – nie była jednak oparta na ustawie, lecz na poglądach ówczesnych komentatorów, autorytetów uznanych w całej kontynentalnej Europie.

Uchwalona na sejmie w Ratyzbonie (Regensburgu) w 1532 r. za czasów Ka-

rola V *Constitutio Criminalis Carolina* (*Peinliches Gerichtsordnung*) nie zawierała żadnych postanowień, które pozwalałyby na wnioskowanie co do tymczasowości wyroku uwalniającego. Nie zawierała także bezpośrednich postanowień o karach z podejrzenia. Poza skazaniem i uwolnieniem znała co prawda szczególnie środek zabezpieczający (tzw. *ewiges Gegenknuss*) przed przyszłym niebezpieczeństwem popełnienia czynu przestępnego przez oskarżonego (art. 76, 195 Caroliny), a mianowicie zatrzymanie w więzieniu, lecz środek ten istniał tylko obok wyroku skazującego. W XVIII wieku tego rodzaju środek zabezpieczający był już stosowany wobec osób uwolnionych tymczasowo i skazanych na kary z podejrzenia.

Również Benedyktowi Carpozowi, najbardziej znanemu ówczesnemu komentatorowi, nie można przypisać akceptowania w Niemczech przejętej z Włoch praktyki uwolnienia tymczasowego. Według Carpozowa w przypadku „*crimen plene non probatur*” oskarżony powinien być być skazany na karę nadzwyczajną, albo podlegać torturom, albo też złożyć przysięgę oczyszczającą. Jeśli natomiast po zastosowaniu tortur pojawiły się nowe poszlaki, to zdaniem Carpozowa, oskarżonemu powinna być wymierzona kara z podejrzenia. Wbrew spotykanym opiniom można powiedzieć, że Carpoz nie tylko nie był ojcem chrzestnym uwolnienia tymczasowego w praktyce niemieckiej, ale nawet zwalczał je – podobnie zresztą, jak holenderski komentator Antonius Mattheaus – w sprawach, w których oskarżony przetrzymał tortury. Carpoz

uważał, że uciekanie się do uwolnienia tymczasowego w tych sprawach to „nieuczciwe i diabelskie szykany” (*improbitas et diabolica malitia*) ze strony sądu.

Inny znany komentator Johann Brunemann był natomiast tym, dzięki któremu uwolnienie tymczasowe przyjęło się w tzw. powszechnym niemieckim procesie karnym stanowiącym klasyczny przykład inkwizycyjnej formy procesu.

Niewątpliwie od Carpozowa wywodziła się już druga forma wyroków pośrednich – kara z podejrzenia. Carpoz i inni komentatorzy Caroliny twierdzili, że kara z podejrzenia może być orzeczona wówczas, gdy wobec oskarżonego nie ma pełnych dowodów winy, ale istnieje dowód stanowiący co najmniej połowę pełnego dowodu. Karą tą nie mogła być jednak kara śmierci, a co najwyżej więzienia, banicji bądź kara pieniężna.

Formy wyroków pośrednich w ustawodawstwie niemieckim i austriackim

Zgodnie z doktryną komentatorów tymczasowe uwolnienie w Niemczech, a później także w Austrii, było stosowane przede wszystkim w sprawach, w których ze względu na rodzaj przestępstwa albo rodzaj grożącej oskarżonemu kary nie stosowano tortur. W okresie późniejszym, zwłaszcza po zniesieniu tortur, zakres stosowania tymczasowego uwolnienia nie doznawał już żadnych ograniczeń. Od początku natomiast nie występowały ograniczenia przy orzekaniu kary z podejrzenia. Karę tę przewidywał m.in. bawarski kodeks kryminal-

ny z 1751 r., słynna austriacka Constitutio Criminalis Theresiana z 1768 r., pruski Landrecht z 1794 r., pruska ordynacja kryminalna z 1805 r., lecz już nie austriacki k.k. z 1803 r. Dowodem niezupełnym, który pozwalał na orzeczenie kary z podejrzeń było np. pozasądowe przyznanie się oskarżonego, pomówienie, odgrażanie się przed czynem, nieprzyjazne stosunki z pokrzywdzonym, brak alibi, zeznania jednego świadka, a w ustawodawstwach, które znały negatywną legalną teorię dowodów – także wątpliwości sędziego co do sprawstwa oskarżonego mimo przedstawienia określonych przez prawo dowodów. Ustawodawstwa w większości wyłączały możliwość orzeczenia na podstawie dowodu niezupełnego nie tylko kary śmierci, lecz także dożywotniego więzienia i kar cielesnych. W przypadku orzeczenia kary więzienia terminowego okres zatrzymania nie był liczony do biegu kary, gdyż zwyczajem było liczenie kary od daty przetrzymania wtedy tylko, gdy oskarżony przyznał się, a to w nagrodę, że śledztwa nie utrudniał.

W swoistej hierarchii rodzajów wyroków z punktu widzenia pełności – niepełności dowodu winy albo niewinności oskarżonego powyżej wyroku skazującego na karę nadzwyczajną z podejrzeń, był usytuowany wyrok skazujący na karę zwyczajną, zaś poniżej wyrok uwalniający tymczasowo i wyrok uwalniający ostatecznie. W zasadzie tylko wyrok uwalniający tymczasowo umożliwia wznowienie inkwizycji, a zatem nie nabywał cech prawomocności. Jednakże np. bawarski kodeks kryminalny z 1751 r. pozbawiał waloru prawomocności nawet wyrok skazujący na karę z

podejrzeń. Jego następcą, bardziej postępowy bawarski kodeks kryminalny z 1813 r. będący dziełem Anzelma Feuerbacha, zrezygnował wprawdzie z kary podejrzeń, ale w jej miejsce wprowadził nową łagodniejszą formę wyroku pośredniego – uwolnienie od kary. Kodeks ten rozróżniał następujące rodzaje wyroków (art. 353–357):

a) Wyrok uniewinniający (*Unschuldserkenntnis* – jest to jeden z nielicznych przypadków użycia przez ustawodawstwo niemieckie bezpośrednio tego silnie afirmatywnego terminu, nie zaś bardziej neutralnego terminu „*Freispruch*”), którym oskarżony był uznany za całkowicie niewinnego.

b) Wyrok uwalniający od kary (*Losprechung*) wydawany wówczas, gdy wprawdzie niewinność oskarżonego nie została dowiedziona, lecz i dowody winy były nikłe.

c) Wyrok uwalniający od instancji (*Entlassung von der Instanz*), gdy inkwizycja z powodu braku dowodów była przerywana.

d) Wyrok skazujący (*Verurteilung*).

W sumie, bawarski kodeks kryminalny zawierał trzy rodzaje wyroków uniewinniających, przy czym trzeci nakładał na oskarżonego obowiązek zwrotu kosztów procesu, zaś drugi i trzeci utrudniał (lecz umożliwiał) wznowienie inkwizycji. Jedynie pierwszy nie łączył się z żadnymi ujemnymi następstwami dla oskarżonego.

Saksoński kodeks karny z 1855 r. wydany z okresie, gdy w innych państwach niemieckich przyjęty już był proces mieszany (zreformowany) podjął jedną z ostatnich prób utrzymania instytucji *absolutio ab instantia*, choć już nie

pod tą nazwą. Art. 302 kodeksu różnił dwa rodzaje wyroków uwalniających (uniewinniających): uwolnienie od oskarżenia (*Freisprechung von der Anklage*) oraz uwolnienie z braku pełnych dowodów winy (*Freisprechung aus Mangel an vollständigen Beweisen der Schuld*).

W zreformowanym niemieckim procesie karnym jeszcze przed wydaniem k.p.k. z 1877 r., uwolnienie tymczasowe zostało najpierw znacznie ograniczone, a następnie całkowicie zanikło. Podczas gdy pierwsza tego rodzaju ustawa karnoprosesowa – wittenberski k.p.k. z 1843 r. – ograniczyła tymczasowe uwolnienie do wypadków, gdy środki dowodowe wskazujące na winę oskarżonego są „prawie wystarczające do skazania” (art. 356), to w badeńskim k.p.k. z 1845 r. już w ogóle nie wspomniano o tymczasowym uwolnieniu.

Wcześniej, bo w połowie XVIII wieku uwolnienie tymczasowe i kara z podejrzenia zostały wykorzystane w praktycznej realizacji idei prewencji indywidualnej. Według instrukcji saksońskiej z 1770 r. uwolniony tymczasowo i skazany na karę z podejrzenia musieli przysiąc, że będą stawiać się na żądanie sądu. W tym samym akcie prawnym *absolutio ab instantia* mogło być zresztą połączone z przysięgą oczyszczającą i z przyrzeczeniem nieszukania zemsty przez oskarżonego. Edykt karny badeński z 1803 r. powiązał z kolei *absolutio ab insantia* z aresztem w domu wychowawczym albo w ośrodku pracy. Środki te miały służyć zabezpieczeniu społeczeństwa przed możliwością popełnienia nowego przestępstwa przez uwolnionego tymczasowo. Również według

bawarskiego k.k. z 1813 r. uwolnienie tymczasowe powinno było być powiązane ze środkami zabezpieczającymi zarządzonymi w trybie policyjnym. Warto w tym miejscu wskazać, że w tym samym czasie w odległej Rosji sąd mógł oddać uwolnionego tymczasowo, a w istocie pozostawionego w podejrzeniu, pod nadzór kuratora, przy czym kurator był zobowiązany dostarczyć podopiecznego do sądu w przypadku wykrycia przeciwko niemu nowych poszlak.

Mimo stosunkowo szerokich ram ustawowych tymczasowe uwolnienie w praktyce było używane mniej niż w jednym przypadku na sto. Dopiero po zniesieniu niektórych najbardziej krytykowanych instytucji procesu inkwizycyjnego (tortur, przysięgi oczyszczającej oraz w pewnej części państw – kar z podejrzenia) i stopniowym upowszechnianiu się instytucji i zasad zapożyczonych z procesu francuskiego (zwłaszcza zasady swobodnej oceny dowodów) oraz wypracowanych przez naukę (zwłaszcza zasady *in dubio pro reo*) zaczęły w szybkim tempie wzrastać liczby orzeczeń o tymczasowym uwolnieniu. Wynikało to przede wszystkim stąd, że uwolnieniem tymczasowym obejmowano część przypadków, w których uprzednio orzekano kary z podejrzenia. Praktyka wzrostu liczby orzeczeń o uwolnieniu *ab instantiam* budziła jednakże obawy o to, czy w ten sposób zbyt wielu rzeczywistych sprawców przestępstw nie unika natychmiastowej kary. Np. w Bawarii w 1817 r. udział uwolnionych tymczasowo wśród ogółu oskarżonych wynosił ponad 17%. W latach 1826–1827 udział zwolnionych

tymczasowo wynosił już 23%, w roku następnym 32%, zaś w latach 1832–1833 aż 36%. Udział uwolnionych całkowicie wynosił początkowo 26%, zaś później nie przekraczał 18%. Także w Austrii – gdzie *absolutio ab instantia* przewidywał k.k. z 1803 r. – do połowy XIX wieku co piąty spośród ogółu oskarżonych był uwalniany tymczasowo.

Współistnienie instytucji *absolutio ab instantia* i zasady *in dubio pro reo* w późnym okresie procesu inkwizycyjnego

Jak wskazano uprzednio, w późnym okresie inkwizycyjnej formy procesu karnego, gdy całą Europę zaczęły przenikać humanitarne idee wielkich myślicieli Oświecenia, doszło do zniesienia niektórych najbardziej krytykowanych instytucji tego procesu oraz do stopniowego upowszechniania się instytucji i zasad zapożyczonych z procesu francuskiego albo wypracowanych przez naukę. M.in. na ustawowe bądź praktyczne zniesienie kar z podejrzenia w niektórych państwach niemieckich, a jednocześnie na zwiększenie się zakresu stosowania w praktyce uwolnienia tymczasowego, duży wpływ wywarła wypracowana przez naukę zasada rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego (*in dubio pro reo*).

Zasada *in dubio pro reo* ma stary dowód, gdyż pośrednio wywodzi się z „etycznego charakteru rzymskiego prawa karnego”, zaś bezpośrednio ze słynnego reskryptu cesarza Trajana: „*Sed nec suspicionibus debere aliquem damnari divus Traianus... rescripsit: satius*

enim esse impunitum relinqui facinus nocentis, quam innocentem damnari”. W dwóch innych miejscach Digestów wprowadzona była zbliżona zasada korzystnej dla oskarżonego interpretacji (*benigna interpretatio*) ustawy karnej. W kanonicznym i włoskim procesie karnym wieków średnich humanistyczna reguła *actore non probante reus absolvitur*, z czasem zapomniana i zastąpiona żądaniem pozytywnego dowodu niewinności, była już wyjściem naprzeciw późniejszemu ukształtowaniu się zasady rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego. Podobny charakter miała wprowadzona do literatury przez Gandinusa i Aretinusa częściowa parafraza edyktu Trajana, że przy zbiegu dwóch poszlak wątpliwych „*quia melius est facinus impunitum relinqui nocentis quam innocentem damnari*”.

Powszechnie podkreśla się, że w czasach nowożytnych zasada *in dubio pro reo* w jej dzisiejszym znaczeniu została sformułowana po raz pierwszy przez Stübela w 1811 r. i stosunkowo szybko, bo już w latach trzydziestych i czterdziestych, zwłaszcza w okresie Wiosny Ludów, zyskała sobie uznanie w literaturze i orzecznictwie, a później w ustawodawstwie.

U podstaw zasady *in dubio pro reo* tkwiła po pierwsze: rezygnacja z bezwzględnej realizacji prawdy materialnej i z posługiwania się logiką wielowartościową z jej stopniowaniem pewności i prawdopodobieństwa przy ustalaniu winy oskarżonego (i tylko winy, nie zaś niewinności); po wtóre, założenie aksjologiczne, że w klasycznej sytuacji z rzymskiego procesu *non liquet*, która z punktu widzenia logiki

dwuwartościowej dopuszcza równoczesną prawdziwość i fałszywość wniosku o winie, większym złem społecznym jest ukaranie osoby być może winnej, niż bezkarność osoby być może niewinnej. Dla uwypuklenia owego zła społecznego z czasem doszło do przeciwstawiania coraz to większej liczby winnych (dziesięciu, stu a nawet tysiąca), których by raczej należało uniewinnić niż skazać jednego niewinnego. Przeciwnością tego założenia aksjologicznego akcentującego prawa jednostki był totalitaryzm znajdujący wyraz w zwięzłym powiedzeniu: „jeśli dobro społeczeństwa albo państwa tego wymaga poświęcić się raczej w procesie karnym osobę niewinną, niż narazić na szwank ogólny interes społeczeństwa albo państwa”. W późniejszej historii nieraz bywało, że w sprawach o przestępstwa polityczne brał górę ogólny interes państwa (partii rządzącej) identyfikowany ze skazaniem oskarżonego, co do winy którego istniały wątpliwości.

Zasada *in dubio pro reo* stała się jednym z zasadniczych argumentów na rzecz zniesienia kar z podejrzenia. Ich istnienie było bowiem sprzeczne z nakazem rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego. Zasada *in dubio pro reo* nie spowodowała natomiast zniesienia, czy chociażby ograniczenia w praktyce zakresu stosowania orzeczeń zwalniających tymczasowo. Co więcej, pustkę, jaka powstała po zniesieniu kar z podejrzenia wypełniło właśnie uwolnienie tymczasowe. W możliwości późniejszego skazania uwolnionego tymczasowo nie upatrywano jakichkolwiek sprzeczności z zasadą na-

kazującą tłumaczenie wątpliwości na korzyść oskarżonego z tego przede wszystkim względu, że *dubium* łączyło tylko z *z a k a z e m* wydawania wyroku skazującego, nie zaś z nakazem całkowitego uwolnienia (uniewinnienia). Stąd też, jeśli po wydaniu wyroku uwalniającego tymczasowo ujawniły się nowe dowody i w wyniku wznowienia postępowania wątpliwość została wyjaśniona, nic nie stało na przeszkodzie skazaniu oskarżonego. Gdy chodzi o negatywne skutki wynikające z braku prawomocności wyroków uwalniających tymczasowo, to uważano je za uzasadnione z punktu widzenia ochrony społecznej przed sprawcami przestępstw. Twierdzenie to wspierała dominująca u progu XIX wieku teoria prawomocności, wedle której orzeczenia karne nie były w takim samym stopniu, jak orzeczenia w sprawach cywilnych, gotowe do uzyskania waloru prawomocności.

Zasada *in dubio pro reo* nie wyznaczała więc jednoznacznie kierunku decyzji sądowej w sensie uniewinnienia (uwolnienia) jednolitego. Zasada ta mogłaby wyznaczać ten kierunek decyzji tylko wówczas, gdyby ją rozszerzyć np. przez nadanie jej treści następującej: *in dubio pro reo est definitive absolvendus*. Próby wprowadzenia tak rozszerzonej zasady procesowej miały miejsce w literaturze niemieckiej, co samo przez się wskazuje na brak jednoznacznego wyznaczenia kierunku decyzji procesowej w ramach zasady *in dubio pro reo*. Ponieważ zaś obowiązuje ta ostatnia zasada dlatego następstwa procesowe jej zastosowania wyznacza dopiero inna, bardziej ogólna idea kierunkowa proce-

su karnego – zasada domniemania niewinności w jej stylizacji pozytywnej (oskarżonego uważa się za niewinnego...).

Wprowadzenie do procesu karnego zasady *in dubio pro reo* nie doprowadziło więc do automatycznego niejako zniesienia instytucji *absolutio ab instantia* i do kształtowania się jednolitego pojęcia uniewinnienia. Co więcej, zasada *in dubio pro reo* nie chroni przed wprowadzeniem do współczesnego procesu karnego jakichś dyfamiujących podziałów wyroków uniewinniających, albo też przed wyprawdaniem ich w drodze interpretacji z przepisów obowiązujących, o czym świadczą niedawne pozostałości instytucji *absolutio ab instantia* w procesie niemieckim i włoskim. Zasada ta nakazując rozstrzygnięcie wątpliwości na korzyść oskarżonego wyłącza wprawdzie skazanie oparte na ustaleniach niepewnych, wątpliwych czy tylko – patrząc z innego punktu widzenia – prawdopodobnych, ale jednocześnie nie wskazuje na to, czy dowód niewystarczający do skazania prowadzi do uniewinnienia rozumianego jednolicie, czy też do uniewinnienia z braku dowodów jako odrębnego rodzaju wyroku (jak to miało miejsce do niedawna w procesie włoskim), czy wreszcie do wyroku umarzającego postępowanie karne, bo i takie koncepcje były lansowane. Pomijam tu oczywiście możliwość wydania wyroku uniewinniającego *ab instantiam*, który ze względu na prawomocność orzeczeń sądowych nie mógłby się obecnie utrzymać w swym klasycznym kształcie.

***Absolutio ab instantia* i zasada *in dubio pro reo* w Polsce przedrozbiorowej**

W Polsce proces inkwizycyjny nie rozwinął się w takim stopniu, jak na Zachodzie Europy. Zapożyczoną z Niemiec procedurę inkwizycyjną stosowano tylko w prawie miejskim (jej recepcja nie była jednak pełna) oraz w prawie wojskowym i to jedynie w wojskach cięższych „cudzoziemskiego autoramentu”. Wprawdzie elementy procesu inkwizycyjnego pojawiły się także w prawie ziemskim, ale rozwój tej formy procesu załamał się wskutek oporu szlachty.

Ograniczona recepcja procesu inkwizycyjnego sprawiła, że aż do końca Rzeczypospolitej nie zostały w zasadzie naruszone takie zasady procesowe, jak: skargowości, jawności, kontradiktoryjności i prawa do obrony. Krótszy niż w innych państwach był też w Rzeczypospolitej żywot tortur. Już w 1776 r. zostały zniesione przez Sejm, jako „sposób dla konkwiencji winowajców zawodny, a dla usprawiedliwienia niewinności okrutny”. Kilkanaście lat wcześniej zniosły tortury Prusy (1754 r.), zaś w tym samym roku co w Polsce – Austria.

Instytucję *absolutio ab instantia* wprowadziła do prawa polskiego ustawa o sądach sejmowych z 17 maja 1791 r. Przewidywały ją również projekty opracowane przez deputację dla ułożenia kodeksu Stanisława Augusta, a zwłaszcza „Myśli do prospektu procesu kryminalnego” Józefa Szymanowskiego. Znana była wreszcie w postępowaniu przed sądami kryminalnymi w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej.

Konstytucja Sejmu Czteroletniego zapowiadała, jak wiadomo, gruntowną reorganizację sądownictwa. Sejm zdecydował jednak uchwalić tylko ustawę o sądach sejmowych oraz dwie części ustawy o sądach miejskich.

Model procesu karnego przed sądem sejmowym wskazuje na najbardziej postępowe inspiracje, które pobudzały jej twórców. Zawierał on bowiem m.in. zasadę *in dubio pro reo* (art. XXVI), stylizowaną negatywnie zasadę domniemania niewinności (art. XXV zdanie 1) i zasadę trafnej represji (art. XXV zdanie 1 i 2). Do tych postępowych rozwiązań nie przystawała jednak ani przyjęta w ustawie formalna, pozytywna teoria dowodów ani też instytucja *absolutio ad instantia*, chociaż ta ostatnia była przewidziana w bardzo łagodnej formie (uwolnienie od winy i kary) zbliżonej do wyroku pośredniego w bawarskim kodeksie kryminalnym z 1813 r. (uwolnienie od kary). Tym niemniej, jak wynika z motywów ustawy z 17 maja 1791 r. instytucja *absolutio ab instantia* była świadomym pozostawieniem oskarżonego „w podejrzeniu i wstydzie”, co samo przez się było już dla oskarżonego karą. Art. XXIV tejże ustawy stwierdzał w kwestii wyrokowania, iż w sentencji wyroku sąd ma uznać: „Imo albo to że obwiniony zupełnie jest niewinny, albo 2do, że obwinionemu występki nie jest dowiedziony, albo 3tio, że obwinionemu występki zupełnie jest dowiedziony”. W pierwszym przypadku sąd miał ogłosić zupełną „wolność, niewinność i honor nieskażony” oskarżonego, ukarać zaś ewentualnego oskarżyciela, w drugim uwolnić oskarżonego „od winy i kary”, zaś w trzecim – skazać oskarżo-

nego na odpowiednią karę. W drugim przypadku uwolniony mógł jeszcze później przeprowadzić dowód prawdy, rewizję procesu i uzyskać zupełne uniewinnienie.

Współwystępowanie także w Polsce instytucji *absolutio ab instantia* i zasady *in dubio pro reo*, a nawet stylizowanej negatywnie zasady domniemania niewinności, jest kolejnym argumentem historycznym na rzecz tezy, że ani zasada *in dubio pro reo* ani nawet zasada domniemania niewinności nie muszą prowadzić do jednolitego traktowania uniewinnienia.

Warto zwrócić uwagę także na dwie inne okoliczności związane z zasadą *in dubio pro reo* zawartą w ustawie o sądach sejmowych. Po pierwsze, na bardzo szerokie jej ujęcie. Art. XXVI ustawy stanowił bowiem, że „w każdym przypadku prawdziwej wątpliwości, tak względem prawa, jak i względem dowodów popełnionego występku oraz względem rodzaju i wielkości kary, sąd sejmowy nie przeciwko obwinionemu, lecz w stronę obwinionego w wyrokach swoich wątpliwości rozstrzygać będzie”. Wokół projektu tego artykułu wywiązała się w Sejmie interesująca dyskusja, z której niedwuznacznie wynikają motywy, jakimi kierowali się twórcy projektu w odniesieniu do zasady *in dubio pro reo*, a także sposobu traktowania wyroku uwalniającego od winy i kary. Poseł troicki Gieysztor stwierdził, że art. XXVI budzi w nim sprzeciw jako, że w „sądzie żadnym wątpliwościom nie ma miejsca”. Na ten zarzut odpowiedzieli poseł inflancki Kublicki i referent projektu Stroynowski. Ten ostatni powiedział, że w art. XXVI nie znajduje

nic innego „jak tylko ludzkość i sprawiedliwość, bo często się trafiają takie obojętności, że inkwizycje sobie przeciwne, nie pozwalają sędziemu niewątpliwego powziąć przekonania. Czyliż w takim przypadku niewątpliwą jest sprawiedliwością przychylić się na stronę obwinionego, aniżeli przeciwko niemu? Czyliż w tym konieczny jest narodu interes, o którym nie ma przekonania zupełnie, śmiercią lub uwięzieniem był ukarany? Powszechna jest *axioma*, że lepiej jest uwolnić winnego jak niewinnego ukarać”. W tym miejscu w dariuszu Sejmu Czteroletniego odnotowano, że król wypowiedział słowa: „Wielka zgoda”. Poseł Stroynowski kontynuował dalej: „Dosyć jest dla obwinionego, że zostanie w supozycji i wstydzie, a zatym sama ta obojętność stanie się dla niego karą”.

Drugą okolicznością, która zwraca uwagę jest czas sformułowania zasady *in dubio pro reo*. Powszechnie przypisuje się nowożytne sformułowanie tej zasady Stüblowi w 1811 r. Niewiele wcześniej, bo w ostatnich latach XVIII wieku ukształtował się angielski odpowiednik tej zasady – formuła dowodowa „*beyond a reasonable doubt*” (ponad wszelką wątpliwość). Otóż i mamy widoczny dowód tego, że gdy inni przypisują sobie pierwszeństwo we wprowadzeniu do procesu karnego zasady *in dubio pro reo*, zasada ta w Polsce już w 1791 r. była sformułowana nie tylko w kształcie nie odbiegającym od współczesnego jej zrozumienia, ale przede wszystkim była już normą ustawową. Można tylko wyrazić żal, że niewielkie zainteresowanie studiami nad historią polskiego prawa karnego procesowego i jeszcze mniej-

sze propagowanie jego najbardziej postępowych idei sprawiają, że niekiedy sami nie znamy własnej, chlubnej historii, a tym bardziej nie doceniają jej inni.

W świetle zamierzeń Konstytucji Sejmu Czteroletniego daleko idącej reorganizacji miały ulec sądy miejskie. Projekt ustawy autorstwa Hugo Kołłątaja, który wpłynął do Sejmu w drugiej połowie września 1791 r. przewidywał m.in. wprowadzenie sądów przysięgłych, a więc instytucji znanej niewielu najbardziej postępowym państwom europejskim. Idea ta odżyła później w Księstwie Warszawskim w nawiązaniu do rozwiązań angielskich. Wprowadzeniu sądów przysięgłych musiałyby towarzyszyć jedynie dwa rodzaje wyroków: skazującego i uniewinniającego, a co najwyżej także uwalniające, ale w znaczeniu francuskiego „*absolution*” (uwolnienie od kary), a nie uwolnienie od instancji.

Inne rozwiązanie zostało przyjęte w sądach miejskich na Litwie, gdzie nie wprowadzono sądów przysięgłych, ani też nie dążono nawet do ich wprowadzenia, lecz statuowano zawodowy skład sądu, który mógł orzec, iż oskarżony jest winien zarzucanego mu przestępstwa, albo że nie jest winien albo wreszcie, że winy mu nie dowiedziono. Tu uwolnienie *ab instantiam* jest bardzo wyraźne.

Zwycięstwo Targowicy przekreśliło, jak wiadomo, główne osiągnięcia Sejmu Czteroletniego.

Działające w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej sądownictwo wojskowe przejęło takie same rodzaje wyroków (punkt 14 prawa z 3 czerwca 1794 r.), jakie znane były w postępowaniu przed sądem sejmowym, a więc również *ab-*

solutio ab instantia. A. Lityński sugeruje jednak, że sądy „formami prawnictwa” nie przejmowały się zbytnio i zamiast uwolnienia, gdy oskarżonemu występki nie był dowiedziony, stosowały uniewinnienie.

Tak więc, żaden z polskich aktów prawnych, którym znana była instytucja *absolutio ab instantia* nie łączył z nią tak daleko idących konsekwencji, chociażby w sferze stosowania środków zabezpieczających, jak to miało miejsce na Zachodzie Europy i w Rosji.

***Absolutio ab instantia* w Królestwie Polskim**

Rozbiory przerwały ciągłość rozwojową prawa polskiego. Na ziemiach polskich została wprowadzona procedura inkwizycyjna państw zaborczych. Na uwagę zasługuje przede wszystkim austriacka Francisjana (Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa z 1803 r., zwana też kodeksem karnym) i pruska ordynacja kryminalna z 1805 r., gdyż na ziemiach Królestwa Polskiego przetrwały one z nieznacznymi zmianami znacznie dłużej niż w Austrii i Prusach, bo aż do 1876 r. tj. do czasu wprowadzenia w Królestwie Polskim rosyjskiego k.p.k. z 1864 r. oparte go na procesie mieszanym. W ramach Księstwa Warszawskiego pruska ordynacja kryminalna i Francisjana uległy pewnym zmianom (dekret z 26 lipca 1810 r.) uzasadnionym m.in. potrzebą ich dostosowania do nowej – opartej na wzorach francuskich – organizacji sądownictwa oraz do Konstytucji Księstwa Warszawskiego. Zmiany te poszły w

kierunku wprowadzenia do procesu inkwizycyjnego pewnych elementów skargowości, ale zasadniczo nie wpłynęły na istotę procesu inkwizycyjnego.

Zarówno kodeks austriacki, jak i pruska ordynacja kryminalna opierały się na legalnej teorii dowodów, przy czym ordynacja pruska przyjęła jej pozytywną odmianę, zaś kodeks austriacki bardziej już postępową-negatywną. Jeśli chodzi o rodzaje wyroków, to kodeks austriacki przewidywał obok wyroku skazującego i uwalniającego (uniewinniającego) wyrok uchylający inkwizycję „wobec niedostatku prawnych dowodów” (§ 386 i § 428), czyli *absolutio ab instantia*. Kodeks ten nie znał już natomiast kar nadzwyczajnych z podejrzenia. Dopuszczał za to skazanie na karę zwyczajną z wyjątkiem kary śmierci, gdy zachodziły dowody niezupełne. Karę nadzwyczajną z podejrzenia znała pruska ordynacja kryminalna. To, co różniło kodeks austriacki od ordynacji pruskiej to także fakt, iż ten pierwszy akt prawny zezwalał na prowadzenie na nowo inkwizycji przeciwko uwolnionemu tymczasowo tylko do czasu przedawnienia (§ 471).

§ 409 pruskiej ordynacji kryminalnej stanowił, że sąd orzeka o uwolnieniu tymczasowym wówczas, gdy sprawa nie została należycie wyjaśniona oraz gdy oskarżony nie zdołał odeprzeć zarzutów. Z kolei § 413 stwierdzał, że wówczas, gdy niewinność oskarżonego została dowiedziona, albo gdy nie dowiedziono mu popełnienia czynu przestępnego sąd powinien orzec pełne uwolnienie oskarżonego. Z przepisów tych, jak też z § 391 statuującego zasady orzekania kary nadzwyczajnej z podejrzenia, A. Heylman wywodził dla po-

trzeb praktyki sądowej Królestwa Polskiego istnienie pięciu rodzajów wyroków, w tym trzech wyroków pośrednich. Sąd mógł więc wydać jeden z następujących wyroków:

a) Skazujący na karę zwyczajną wówczas, gdy uznał zupełny dowód co do winy oskarżonego.

b) Skazujący na karę nadzwyczajną wówczas, gdy uznał istnienie niezpełnionego dowodu co do winy oskarżonego.

c) Uwalniający tymczasowo w razie niedostatku dowodów winy oskarżonego.

d) Uwalniający zupełnie w razie uznania zupełnego dowodu niewinności oskarżonego.

e) Uwalniający w razie braku zupełnego dowodu niewinności oskarżonego.

Różnica między wyrokiem uwalniającym tymczasowo z powodu niedostatku dowodów winy oskarżonego z wyrokiem uwalniającym z powodu braku zupełnego dowodu niewinności oskarżonego polegała na tym, że pierwszy z nich opierał się na większym prawdopodobieństwie winy oskarżonego, drugi zaś na większym prawdopodobieństwie niewinności dającym już początek dowodu niewinności. Z tego punktu widzenia uwolnienie z powodu braku dowodów niewinności było zbliżone do uwolnienia zupełnego z powodu uznania zupełnego dowodu niewinności. Pomiędzy uwolnieniem tymczasowym z powodu niedostatku dowodów winy oskarżonego z uwolnieniem z powodu braku dowodów niewinności istniało także zasadnicze podobieństwo. W obu przypadkach przeciwko uwolnionemu mogła być „podniesiona

inkwizycja” (wznowione postępowanie w razie ujawnienia się nowych dowodów i to bez ograniczenia wynikającego z przedawnienia (§§ 414 i 517). Jeśli jednak już w sentencji wyroku sąd musiał dać wyraz temu, że uwalnia oskarżonego tymczasowo, to w razie uwolnienia z powodu braku dowodów niewinności nie czynił żadnych zewnętrznych różnic między tym rodzajem uwolnienia a uwolnieniem z powodu dowiedzionej niewinności. Dopiero z motywów wyroku i z akt sprawy wnioskowano przy rozważaniu podjęcia inkwizycji, czy nowa okoliczność lub dowód były wcześniej znane, czy też nie. Taka właśnie praktyka sądów w Królestwie Polskim utrzymywała się przez cały czas stosowania pruskiej ordynacji kryminalnej, mimo jej krytyki przez Heylmana.

Anonimowy – lecz jak można sądzić z tekstu wpływowy – autor polemizujący z Heylmanem twierdził, że wbrew jego wywodom uznanie niewinności powinno mieć miejsce nie tylko wtedy, gdy oskarżony nie zdołał w sposób niewątpliwy wykazać, że zarzucanego mu czynu nie popełnił, lecz także w tych znacznie częstszych w praktyce sytuacjach, gdy nie zostało mu dowiedzione dokonanie przestępstwa. Innymi słowy, autor ten postulował, aby istniały tylko dwa rodzaje wyroków: skazujące i uwalniające (uniewinniające), powołując się przy tym – a zważy, że pisał to w 1848 r. – na „*axioma prawne*” w postaci domniemania niewinności („każdy się za niewinnego uważa, dopóki inaczey dowiedzione nie zostanie”). Jego nowoczesne poglądy nie znajdowały niestety oparcia w obowiązującym w

Królestwie Polskim prawie niemieckim i *de lege lata* nie były zasadne.

Skutkiem uwolnienia od instancji była nie tylko możliwość podjęcia na nowo inkwizycji w razie ujawnienia się nowych okoliczności lub dowodów, lecz także obowiązek zwrotu kosztów procesu (§ 617) oraz w sprawach o poważniejsze przestępstwa konieczność poddania się kontroli władz policyjnych (§ 410). Olbrzymie znaczenie dyfamuujące miało wreszcie wyłączenie możliwości wykonywania takich zawodów i pełnienia takich funkcji, których niezbędnym warunkiem jest zaufanie społeczne i poważanie. W szczególności § 410 stanowił, że „jeśli sędzia obawia się, aby uwolniony z tej zasady (*ab instantiam*) nie użył na złe swej wolności, może go wskazać zwierzchności jego miejscowej, która będzie miała obowiązek zwracać na niego pilnie oko i gdyby się wydały jakie okoliczności zostające w związku z popełnionym występkiem, donieść o nich sędziemu”. O społecznych skutkach uwolnienia tymczasowego trafnie pisał K. Małkowski, że może mieć ono „tem dotkliwsze (...) skutki, że w ogólności zarzuty bezzasadne trudniejsze są do odparcia a zawsze ciągną za sobą cień podejrzenia, który znika tylko przed szlachetnym uczuciem i przed światłym rozumem. Zarzut bezzasadny lecz mniej więcej trafnie obmyślony, zawsze znajduje uwagę u tych, którzy albo są nierozważni albo radzi znaleźć usprawiedliwienie własnych skłonności”.

Ciężary uwolnienia tymczasowego częściowo były łagodzone przez fakt, iż na terenie Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego, wytworzy-

ła się praktyka przyjmowania odwołań od orzeczeń uwalniających tymczasowo. Od 1808 r. sąd kasacyjny, a od 1814 r. sąd apelacyjny pełniący funkcje sądu kasacyjnego przyjmowały „rekursy” (odwołania) a praktyka ta została zmieniona dopiero po kilkudziesięciu latach.

Zanik wyroków pośrednich w połowie XIX wieku

Instytucję *absolutio ab instantia* w postępowaniu przed sądami powszechnymi pierwsza zniosła Francja (ustawa z 8–9 października 1789 r.), ostatnia zaś Rosja (k.p.k. z 1864 r.). W wojskowym postępowaniu karnym utrzymała się znacznie dłużej. Np. w Jugosławii występowała aż do 1941 r. (§ 229 kodeksu wojskowego postępowania karnego Serbii z 1901 r., którego moc została rozciągnięta na całą Jugosławię).

Datujący się od połowy XIX wieku zdecydowany zanik wyroków pośrednich, a zwłaszcza uwolnienia tymczasowego, można wiązać z czterema zasadniczymi przyczynami. Po pierwsze, z generalną zmianą, jaką proces mieszany – będący kompromisem między formą skargową a inkwizycyjną – przyniósł w odniesieniu do postępowania przygotowawczego. Po wtóre, z powszechnym uznaniem, że wszelkie wyroki pośrednie, nierozstrzygujące, wymijające zagrażają idei bezpieczeństwa prawnego. Po trzecie, z upowszechnieniem się zasady domniemania niewinności i jej konsekwencji. Po czwarte wreszcie, z początkami współczesnej kryminalistyki (daktyloskopia, medycyna sądowa itd.).

Walka liberalnej doktryny XIX-wiecznej przeciwko wyrokom pośrednim zmierzała do ukształtowania się w postępowaniu sądowym imperatywu: „skazać albo uniewinnić oskarżonego”. Imperatyw ów najdobitniej znalazł wyraz w § 182 ustęp 1 k.p.k. Zurichu z 1866 r., który stwierdzał, że „ten, kto jako oskarżony stanął przed sądem musi być uniewinniony albo skazany”. Innej alternatywy dla zakończenia postępowania sądowego nie przewidywał także § 259 austriackiego k.p.k. z 1873 r., który porzucił rozróżnienie wyroku uwalniającego (umarzającego w dzisiejszym rozumieniu) i uniewinniającego. Motywy ustawodawcze stwierdzały w tym zakresie, że „brak jest wewnętrznych podstaw do utrzymywania tego rozróżnienia, gdyż do uniewinnienia oskarżonego wystarczy brak jakiegokolwiek przesłanki koniecznej do skazania i wymierzenia kary. Która z tych przesłanek nie została w konkretnym przypadku spełniona jest dla rozstrzygnięcia sprawy bez znaczenia. Może to oddziaływać jedynie na uzasadnienie wyroku, nie zaś na jego treść”. Stanowisko to podtrzymywał obecnie obowiązujący w Austrii k.p.k. z 1975 r. (§ 259, § 337), który w związku z tym nie zna

wyroku umarzającego postępowanie karne, ale tylko wyrok skazujący i uniewinniający. Z kolei niemiecki k.p.k. z 1977 r. dopuszczał wyrok umarzający postępowanie karne w przypadku braku wymaganej skargi oskarżyciela, jako jedyne odstępstwo od dychotomicznego podziału wyroków na skazujące i uniewinniające. Część przedstawicieli doktryny niemieckiej uważała jednak, że k.p.k. nie wykluczył możliwości umorzenia postępowania karnego także na innych podstawach.

Zdawałoby się, że wraz z upowszechnieniem się zasady domniemania niewinności w XX wieku funkcja instytucji *absolutia ab instantia*, jaką było zróżnicowanie uniewinnienia na jego postać „lepszą” (udowodniona niewinność) i „gorszą” (brak dowodów winy) bezpowrotnie znikła. Tak jednak nie było. Ślady tej instytucji występują nadal w Szkocji (werdykt „*not proven*” – nie dowiedziono), występowały w Niemczech przy rozstrzygnięciu o kosztach do czasu nowelizacji k.p.k. w 1964 r. i we Włoszech (odrębny rodzaj wyroku uniewinniającego z braku dostatecznych dowodów) do czasu uchwalenia obecnie obowiązującego k.p.k.